Jolanta Zarębska (Zola111) – Szeptucha poezji — introwerka

Jolanta Zarębska, znana na Portalu Pisarskim jako Zola111, jest tego miejsca wielką – nie tylko poetycką – Osobowością. Pisze wspaniałe recenzje i komentarze, służy innym radą dotyczącą twórczości, ma dla wszystkich mnóstwo ciepła i serdeczności. Przede wszystkim jednak od siedmiu co najmniej lat daje się poznać jako niezwykle utalentowana poetka, i właśnie jej twórczości lirycznej chcę poświęcić ten miniesej.

Jolanta Zarębska wydała w 2012 roku tom wierszy „Śpiewam i milczę", który sam w sobie wart jest osobnego omówienia. Tu chciałabym się jednak skupić na wybranych (pochodzących zarówno ze wspomnianego zbioru, jak i spośród tekstów lirycznych publikowanych w internecie) utworach, które najbardziej mnie zafascynowały: oscylujących wokół szeroko rozumianych doświadczeń granicznych.

Pierwszym tomikowym wierszem przynoszącym dotknięcie *tamtej strony* jest rymowa *Dama*. Już pierwsza strofa urzeka oryginalnością poetyckiej wizji:

szykuję się na tamten brzeg,
tak, żeby mnie nie zaskoczyła,
ta, co za nami szyła ścieg,
a była przedtem, zawsze, była.[1]

Jak widać, tytułowa personifikacja śmierci stanowi połączenie postaci trzech greckich Mojr czy też rzymskich Parek: przędącej Kloto, czuwającej nad długością nici Lachesis i przecinającej tę nić nożycami Atropos. Jak pisał Martine Courtois w eseju „Pani śmierć", „imię Atropos, które dziś jest nazwą ćmy nocnej zwanej także t r u p i ą c z a s z k ą, w naszej literaturze desygnowało śmierć".[2] Jednakże, z opisu *szyjącej za nami ścieg*, wyłania się u Jolanty Zarębskiej także obraz ludzi jako przeciwnych (rozerwanych?) „pół jednego ubrania", które dopiero tytułowa *Dama* zespala ze sobą. Wizja iście kojąca, a przecież – przyprawiająca o ciarki. Aby zrozumieć, jak na poziomie mitologicznym doszło do tego „rozerwania", można by przywołać fragment wiersza Joanny Mueller, w którym, mówiąc o „zabłąkaniu [ludzi] w przeciwległe bieguny semantyczne", przedstawia własną wersję Genesis:

„(...)
A staliśmy się przecież pionkami bogów.

Rozdzielono nas
drgnięciem twojej dłoni,
gdy sięgając po dłuto,
chwyciłeś glinę.

Dlatego nie ranieniem kamienia
mnie stwarzałeś,
lecz palców muskaniem.

Przez co jest człowiek –
pytasz.
– Przez to, że cierpi.

Teraz rozumiesz...?” [3]

By lepiej skonceptualizować sobie pointę *Damy,* warto z kolei sięgnąć do początku eseju Michela Vovelle „Historia ludzi w zwierciadle śmierci”:

„Historia śmierci jest może dlatego właśnie tak fascynująca – chodzi o to, by sytuację odwrócić i czytać tę wymianę spojrzeń na wspak; wychodząc od śmierci i od stosunku ludzkości do śmierci, odnaleźć człowieka, uchwycić jego reakcję na owo przejście, które nie toleruje żadnej próby oszukania go”.

tłumaczącego dobrze zarówno końcowy zwrot w sytuacji peelki, jak i – podany nie bez ironii – cały humanizm klęski projektu oswojenia Nieuniknionego:

dziś miałam ją w tych samych rękach,
które pędziły za spełnionym.

lecz szyba niefortunnie pękła.
i znowu jestem nie z tej strony.

Nie bez przyczyny rozpoczęłam pracę od omówienia utworu nastrajającego tak transgresyjnie [4]. Jolanta Zarębska jest bowiem – by posłużyć się tytułem jej własnego wiersza – liryczną *Szeptuchą*, bez problemu przekraczającą granice (za)światów. Szeptuchami nazywa się na Podlasiu starsze kobiety, które leczą chorych za pomocą *szeptania*, łącząc w ten sposób tradycję prawosławnej modlitwy z pamięcią pogańskich *wiedźm* – „tych, które mają wiedzę”. Jolanta Zarębska także leczy – niekiedy z nadmiernej pewności siebie, jak w utworze *Dumna*, zaczynającym się od słów:

a ja wiedziałam, że on nie wyprowadzi cię z Hadesu.
ważne, jak się wyprawiał!
wyprowiantowany przez matkę i sąsiadki,
słyszał:
jaki dzielny! jak umie kochać!
jakie pieśni o tęsknocie śpiewa,
żeby przebłagać fatum!
jaki jest piękny w nieszczęściu!
ile ryzykuje! może przecież nie wrócić!

Jak widać, peelka zwraca się do mitycznej Eurydyki. „Zagubienie” tej ostatniej po drodze przez Orfeusza okazuje się lustrzanie symetrycznym odbiciem jego pogrążenia się w miłości własnej:

i poszłaś.

za nim.
zanim wywiódł cię z mroku,
upuścił z rąk kitarę.
schylił się, by odzyskać
ukochany
instrument.
wtedy zobaczył ciebie,
zupełnie przez przypadek.

i zadrżała trwoga
nie tylko w Hadesie,
a ty zobaczyłaś w lustrze
siebie i jego.
(lustro ustawiono tam przez przypadek).

i zawróciłaś.

Zniknięcie Eurydyki odzwierciedla jeszcze inne odwrócenie. W eseju „Narodziny przez śmierć" Regis Debray pisze: „Zwróćmy się zatem w stronę Greków i ich słonecznej kultury, do tego stopnia rozkochanej w życiu i patrzeniu, że jedno mieszało się z drugim: dla starożytnego Greka żyć to nie, jak dla nas, oddychać, lecz patrzeć, a umrzeć – to stracić wzrok. My mówimy >>ostatnie tchnienie<<, oni: >>ostatnie spojrzenie<<. Oślepić wroga to gorzej niż go wykastrować". U Jolanty Zarębskiej jest dokładnie przeciwnie: zobaczyć znaczy utracić życie; spojrzenie w lustro powoduje wszak powrót Eurydyki do królestwa umarłych.

O związkach obrazu ze śmiercią pisze dalej – na poły aporetycznie – Debray: „Ceramicy ateńscy przedstawiali niekiedy narodziny obrazu w postaci miniaturowego wojownika, wydobywającego się z grobu żołnierza, który zginął w boju, to znaczy najpiękniejszą śmiercią. Obraz świadczyłby więc tutaj o triumfie życia nad śmiercią, odniesionym dzięki śmierci. (…) Znak pochodzi od *sema*, kamień nagrobny. U Homera *sema cheein* to wznosić grobowiec. Znak, po którym rozpoznajemy grób, poprzedza i wprowadza znak podobieństwa". Ta derywacja obrazu czy – szerzej – sztuki „od grobów, a potem (po jej wygaśnięciu) – od ponownego pobudzenia do życia przez śmierć", stwarza ryzyko prób zawłaszczenia przez innych naszych obrazów w celu uzyskania symbolicznej władzy nad śmiercią, wywołania „transferu dusz". To właśnie, jak się wydaje, casus Orfeusza z *Dumnej*, czy *zdradliwego kochanka*, przed którym tytułowa znachorka ostrzega w *Szeptusze*:

wywlecze z ciebie duszę,

rozrzuci po miastach, wsiach, skopiuje i wklei
we własne bezurodzaje.
albo wytrze gębę, zakurzone lustro.

porzuci jak kukułcze jaje, byle dalej
od sumienia.

W eseju „Tworzenie tanatologii" Louis-Vincent Thomas pisze o dokonanym przez Michela Fromageta antropologicznym rozróżnieniu „trzech ukształtowanych historycznie sposobów" postrzegania śmierci: śmierci macierzyńskiej, śmierci jako agresji oraz śmierci jako sankcji. Pierwszy z nich – śmierć macierzyńska – wiąże się z „powrotem do Ziemi-Matki, z perspektywą odrodzenia się w łonie kobiety należącej do tego samego rodu" i wynikłymi stąd „strachem, rozstaniem, ale także ufnością, spokojem wewnętrznym". Temu sposobowi przeżywania ludzkiego umierania w myśli psychoanalitycznej odpowiada instynktowne *id*. W kontekście kolejnego niezwykłego, reprezentującego ten typ podejścia do śmierci, utworu Jolanty Zarębskiej pt. *Cieśnina*, który przytoczę w całości:

za tą ścianą jest wolność.
prawdziwa wiara i moc.

musisz jedynie przejść przez oko sieci.

- kiedy pierwszym razem przeciskałeś się przez wilgne ciepło,
instynktownie zmierzałeś do światła. tajemna siła parła
do dziedziny sukcesu, choć miało tam być sucho
i znacznie zimniej. Bolało.

- drugi raz nakazał zmierzyć się z lepkością
urodzinowego tortu. jak nie przetknąć palca
przez koronkę bitej śmietaną słodkiego sekretu?
Musiałeś.

- kolejne przetkwienie znaczył wstyd i zdobycie bastionu
obopólnej zgody, pokonanej jak mur, czemu głowa
nie poradzi.

- dziś przebijasz się przez kruchą tkankę
na drugą stronę. nogami do przodu. ledwo pamiętasz
rozkaz: w stronę światła, durniu, w stronę
światła!

istotna wydaje się przede wszystkim psychoanalityczna interpretacja NDE („near death experience", czyli doświadczenia bliskiego śmierci), zgodnie z którą:

„Ciemny tunel to odbicie fantazmatu opuszczenia (śmierć jest początkiem podróży), ale symbolizuje również przebycie dróg rodnych kobiety przez noworodka; defilada wspomnień to odtworzenie życia przed jego utraceniem; (…); wejście w krąg światła odpowiada odczuciu oceanicznemu, o którym mówi Freud".

W ten sposób wizja poetki okazuje się dużo bliższa psychologii umierania niż np. – stanowiący do pewnego stopnia jej negatyw – obraz zawarty w wierszu „Wieczór zanim zapadnie" Joanny Kulmowej:

„Tak uczyni się szpara w materialnych przestrzeniach
żeby wieczór
żeby anioł
przeszedł".[5]

Opisane psychoanalityczne konotacje nie kłócą się w poezji Jolanty Zarębskiej ze snuciem rozmaitych – wywodzących się z różnych tradycji religijnych – wizji eschatologicznych. Jeden z wariantów pośmiertnego losu człowieka (a co najmniej: jego duchowego „pierwiastka") przedstawia wiersz pt. *Natalia*. W stanowiącym fragment „imiennego" cyklu, inspirowanym etymologicznym znaczeniem imienia utworze poetka ukazuje bohaterkę podporządkowującą sobie wszystkie żywioły. Przypomnijmy, że koncepcja, zgodnie z którą świat – zarówno widzialny, jak i niewidzialny – składa się z czterech żywiołów: powietrza, wody, ognia i ziemi, przynależy m. in. filozofii buddyjskiej. Tytułowa Natalia*:*

nie zlęknie się wichury. (...)

każdą powódź zatrzyma pryzmami piasku z klepsydry. (...);

poradzi sobie z ogniem (...)
kontroluje uniesienia.;

błoto, rzucane mimochodem w twarz, nałoży jednym godnym spojrzeniem. (...)
wykorzysta jak maseczkę kosmetyczną.

Jak widać, bohaterka jest z żywiołami za pan brat i na ich wzajemnym uzupełnianiu buduje swoją wiedzę o świecie i tworzy własne sposoby na przetrwanie. Istnieje wszakże coś, co może tę egzystencję złamać:

pokona ją dopiero sceptycyzm, brak wiary, że wszystko można zmienić.
cofnąć słowa, rzucone pod wiatr, wyznania, jak lanie wody,
płonące zapewnienia, pieniądze, wyrzucone w błoto.

To „piąty żywioł", domena zwątpienia i zaprzeczenia, okaże się dla Natalii zabójczy. Jednakże, wzmagająca jeszcze niesamowitość takiego scenariusza pointa:

poznasz ją po znamieniu. zrezygnowała z przyjścia na świat.

świadczy o podwójnej roli sceptycyzmu: jako czynnika unicestwiającego i jako klucza, który otwiera przed bohaterką *inne* (także dlatego, że odmienne od zakorzenionych w Europie wierzeń eschatologicznych, a bliskie buddyjskiej wierze w reinkarnację i bardo[6]) *światy*.

Poezja Jolanty Zarębskiej to wreszcie miejsce najbardziej niezwykłe, bo spotkania – w wielu przypadkach autobiograficznie skonstruowanej – peelki z... duchami Zmarłych Bliskich. Niezależnie od tego, czy dochodzi doń w specjalnych obrzędach a la pogańskie Dziady (*zasiadam do stołu z duchami przodków* w utworze *Kto jada samotnie, samotnie umiera*), czy – przy okazji różnych zdarzeń z życia codziennego (*a babcia Hania patrzy na mnie z nieba / grozi palcem, przymruża czarne oczy* w wierszu *Durnowata*), więź ta okazuje się fenomenem niezwykle cennym i głęboko poruszającym, przy tym wszystkim zaś – zaskakująco naturalnym.

Rzec można, że poetka najpełniej – bo własnym życiopisaniem – zaświadcza sens najwyższej możliwej afirmacji istoty ludzkiej, którą Krystyna Miłobędzka ujęła w zwięzłym zdaniu: „kocham cię razem z twoją śmiercią".[7]

---

[1] *cytaty kursywą pochodzą z twórczości Jolanty Zarębskiej;*

[2] *cytaty w cudzysłowach, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą z esejów zamieszczonych w książce „Wymiary śmierci", wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2002;*

[3] *fragment wiersza Joanny Mueller o incipicie * (– Przez co jest człowiek? – pytam...), zamieszczonego w dwutygodniku edukacyjnym „Cogito" pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku;*

[4] *„Twórcą koncepcji transgresyjnej jest J. Kozielecki, który określa transgresję jako >>zjawisko polegające na tym, że człowiek intencjonalnie wychodzi poza to czym jest i co posiada<<". (cyt. za:* http://www.szkolnictwo.pl/index.php?id=PU9722). *„W ramach psychotransgresjonizmu [Kozielecki]*

formułuje koncepcje człowieka transgresyjnego, czyli człowieka wielowymiarowego, który posiada zdolność przekraczania granic materialnych, społecznych i symbolicznych". (cyt. za: https://pl.wikipedia.org/wiki/Transgresja_(psychologia)).

[5] *fragment wiersza Joanny Kulmowej „Wieczór zanim zapadnie", cyt. za: Agnieszak Czyżak, „Kiedy zrzucę spękaną chitynę. Poezja przeciw materii" [w:] „Cielesność w polskiej poezji najnowszej", Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2010;*

[6] *„bardo – w dosłownym tłumaczeniu: >>stan pośredni<< (...); najczęściej używa się w odniesieniu do stanu pośredniego między śmiercią a kolejnymi narodzinami" (cyt. za: Dorota Bachmann, „Szum" – słowniczek);*

[7] *Krystyna Miłobędzka, wiersz z tomu „Po krzyku".*

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

introwerka, dodano 23.09.2016 23:03

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.